

S. M.

Prasa o adwokaturze

Palestra 30/10-11(346-347), 136-142

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

lokal przekazuje do dyspozycji organu administracyjnego po uzyskaniu lokalu spółdzielczego, jest czynnością nie mającą bezpośredniego wpływu na wynikającą z art. 39 (obecnie 42) ustawy uprawnienia osób bliskich pozostałych w lokalu. Dalej NSA stwierdza, że prawo do uzyskania przydziału zwolnionego przez najemcę lokalu przepis ten przyznaje osobie bliskiej najemcy,

a nie samemu najemcy, który wobec tego nie może się zrzec tego prawa w imieniu osoby bliskiej. Prawdopodobnie poglądu NSA nie powinna podlegać dyskusji. Istnieją bowiem granice odpowiedzialności za cudze czyny.

VI. Powyższe uwagi nakazują mi zajęcie krytycznego stanowiska w stosunku do głosowanego orzeczenia, które uważam za nieuzasadnione.

Ireneusz Chojnacki

PRASA O ADWOKATURZE

Dziennik „Rzeczpospolita” (nr 195 z dnia 22 sierpnia 1986 r.) donosił, że Rada Państwa mianowała adw. Zdzisława Czeszejko-Sochackiego ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym PRL w Konfederacji Szwajcarskiej (daliśmy już o tym krótką wzmiankę w nrze 9 „Palestry” z br.). W dzienniku zamieszczono zarazem krótkie dane biograficzne nowo mianowanego ambasadora, zaznaczając m.in., że „jest długoletnim działaczem samorządu adwokackiego, w którym przechodził kolejno stanowiska: sekretarza, wicedziekana i dziekana Rady Adwokackiej, a w latach 1972—1981 pełnił funkcje prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej. Działacz Zrzeszenia Prawników Polskich od 1981 r., pełni funkcję prezesa Zarządu Głównego ZPP.”

Adw. Zdzisław Czeszejko-Sochacki, b. poseł do Sejmu w VIII kadencji, obejmuje nowe odpowiedzialne stanowisko państwowe, przechodząc na nie bezpośrednio z pracy zawodowej w Zespole Adwokackim Nr 6 w Warszawie.

*

Nadanie w „Trybunie Ludu” (nr 188 z dnia 14 sierpnia 1986 r.) wypowiedzi prasowej wiceprzewodniczącego RK PRON Alfreda Beszterdy tytułu *Společni rzecznicy praw obywateli* musiało wzbudzić żywe zainteresowanie członków adwokatury, skoro adwokatura z mocy ustawy „powołana jest (...) do współdziałania w ochronie praw i wolności obywatelskich” (art. 1 ustawy-Prawa o adwokaturze). Chodzi o budzące duży oddźwięk społeczny przedstawił w trybuny X Zjazdu PZPR propozycje ustanowienia instytucji społecznych rzeczników praw obywatelskich. Wiadomo skądinąd, że instytucja rzecznika praw obywatelskich pod nazwą ombudsman, jest od dawna znana, przede wszystkim w krajach skandynawskich, i cieszy się tam wielkim społecznym poważaniem.

O niektórych problemach, związanych ściśle z krajową inspiracją utworzenia instytucji rzecznika praw obywatelskich w PRL, wypowiedział się publicznie właśnie Alfred Beszterda, a słowa jego przekazała dziennikom Polska Agencja Prasowa:

„Cel powołania instytucji rzeczników praw obywatelskich — to przede wszystkim stworzenie nowych, jeszcze pełniejszych gwarancji ochrony praw obywateli oraz kontrola przestrzegania zasad socjalistycznej praworządności i sprawiedliwości społecznej w działaniu administracji. Kontrola taka dotyczyłaby w istocie nie

tyle kwestii proceduralnych, ale oceniałaby sprawę pod kątem słuszności, a więc byłaby to fachowa kontrola społecznych skutków sprawy rozpoznanej niewłaściwie bądź też bezpodstawnie pozostawionej bez rozstrzygnięcia. Najogólniej zatem rzecz biorąc, rzecznik podejmowałby niezbędne interwencje na rzecz przywrócenia poszanowania prawa i zasad społecznego współżycia.

Trudno dziś przesądzać o szczegółach, ale, jak się wydaje, «urząd» ten powinien spełniać kilka podstawowych warunków. Rzecznikiem powinna zostać osoba o dużej wiedzy prawniczej, a nade wszystko o niekwestionowanym autorytecie społecznym i moralnym, o dużym doświadczeniu politycznym. Rzecznik praw obywatelskich byłby instytucją powszechnie dostępną, powinien zaś mieć niczym nie skwapowany dostęp do wszelkich akt i dokumentów administracyjnych.

Wnoszona skarga mogłaby dotyczyć każdego działania lub zaniechania, które bezzasadnie ograniczałoby prawa wolności obywateli zagwarantowane w konstytucji bądź w ustawie, które w jakikolwiek sposób dyskryminowałoby obywatela z powodu jego narodowości, rasy, języka, wyznania, płci lub pochodzenia społecznego. W szczególności rzecznik ingerowałby np. w przejawy bezdusznego i biurokratycznego rozstrzygania spraw obywateli. Z własnej inicjatywy na podstawie analizy zgłaszanych skarg rzecznik mógłby występować z wnioskiem np. do Trybunału Konstytucyjnego o stwierdzenie niezgodności kwestionowanych przepisów z konstytucją.

Za ustanowieniem rzecznika praw obywatelskich nie kryje się — wbrew pozorom — wotum nieufności wobec działających już w tej dziedzinie instytucji. Usuwanie przejawów niesprawiedliwości społecznej, eliminowanie biurokratycznej indolencji i opieszałości, obojętności wobec słusznych racji obywateli — w ostatecznym rozrachunku umacnia przecież autorytet państwa i skuteczność jego działania. Rzecznik kierowałby się przede wszystkim poczuciem sprawiedliwości społecznej, wymogami zdrowego rozsądku, a nie tylko legalnością wydawanych w sprawach obywateli decyzji."

Na tle tej wypowiedzi otwarte jest pytanie, jaki ostatecznie kształt prawny zostanie nadany tej nowej instytucji przez Sejm i kiedy to nastąpi.

*

W tygodniku „Prawo i Życie” (nr 34 z dnia 23 sierpnia 1986 r.) zamieszczono artykuł Piotra Kowalskiego pt. *Polski ombudsman — oczekiwania i nadzieje*, w którym przedstawiono bliższe informacje o rodowodzie instytucji rzeczników praw obywatelskich (ombudsmanów) i zakresu ich działania. Wywody autora poprzedziło słowo wstępne PiŻ-u:

„Do zbioru instytucji i instrumentów prawnych, składających się na szeroko rozumiane pojęcie praworządności doszedł — tymczasem jeszcze tylko w sferze społecznych dyskusji i wstępnych założeń — bardzo istotny element. Mówił o nim gen. Wojciech Jaruzelski w referacie Biura Politycznego na X Zjeździe PZPR, w zjazdowej zaś uchwale czytamy, co następuje: «Podjęcia wymagają również propozycje społecznych rzeczników praw obywatelskich...». „Prawo i Życie”, pragnąc się przyczynić do popularyzacji problemu z jednej strony, a z drugiej do przedstawienia uwag i postulatów środowiska prawniczego (a z pewnością dojdzie do niej jednej rozbieżności), zaprasza do dyskusji na temat «polskiego ombudsmana».”

Artykuł P. Kowalskiego stał się pierwszym materiałem źródłowym wprowadzającym czytelnika w meritum przedmiotu. Między innymi autor w artykule wyjaśniał:

„Metody działania ombudsmanów i stosowane przez nich sankcje nie mają tak sformalizowanego charakteru jak wymogi proceduralne w postępowaniu sądowym. Ombudsman ma prawnie zagwarantowany dostęp do wszystkich niezbędnych dokumentów państwowych, koniecznych do rozpatrzenia sprawy (...). Kompetencje i zakres działania — możemy określić jako kontrolę przestrzegania prawa przez organy administracji państwowej oraz — w niektórych wypadkach — samorządowej administracji terenowej (...).”

*

W stałej rubryce tygodnika „Stolica” pn. Notatnik warszawski (nr 32 z dnia 10 sierpnia 1986 r.) ukazała się notatka pt. *Adwokaci*, sygnowana przez (ai). Mowa w niej o Muzeum Adwokatury w Warszawie, które zostało udostępnione zwiedzającym przed trzema laty (adres: ul. Lekarska 7). O tej pożytecznej placówce adwokackiej napisano:

„Historia adwokatury polskiej to nie tylko 2,5 tysiąca pozycji inwentarza Muzeum w postaci dokumentów i pamiątek, pochodzących w dużej części z darów. To także informacje zawarte na eksponowanych planszach, jak choćby dane uświadamiające, że w latach 1939—1945 straty adwokatury polskiej wynosiły prawie 60 procent, a w wypadku aplikantów — 95 procent.

Warto podkreślić, iż jedyna tego typu placówka muzealna w Europie powstała z pasji kolekcjonerskiej Witolda Bayera, znanego warszawskiego mecenasa. Patronuje jej Naczelna Rada Adwokacka, dla której podstawowym celem gromadzenia zbiorów jest stworzenie więzi między najlepszymi tradycjami zawodu a dzisiejszym obrońcą prawnym.”

*

Na łamach dziennika „Sztandar Młodych” (nr 142 z dnia 24 lipca 1986 r.) zamieszczono rozmowę z adw. Stanisławem Kuchtą z Izby wrocławskiej, zaopatrzoną tytułem *Sprawy do poprawki*. Z rozmowy tej, przeprowadzonej przez red. Wojciecha Głuchę, wynika, że adw. S. Kuchta był przed 10 laty jednym z założycieli Wojewódzkiej Poradni Społeczno-Prawnej przy Zarządzie Wojewódzkim ZSMP we Wrocławiu. Rozmówca zaprezentował profil działania i dorobek tej społecznie użytecznej placówki:

„Współczesne prawo jest coraz bardziej skomplikowane, z każdym rokiem przybywa więcej nowych przepisów. Przeciętny obywatel czuje się zagubiony. Poradnia chce mu przywrócić pewność w kontaktach z instytucjami (...). Nie piszemy za petentów np. pism procesowych. Od tego są zespoły adwokackie. Nie formułujemy podań. Od tego też są odpowiedni ludzie. Ale doradzamy, czy warto wystąpić np. o zwolnienie od kosztów sądowych, o adwokata z urzędu. Rzadko telefonują i przychodzą do nas ludzie bogaci, „wyrobieni” życiowo. Najczęściej trafiają ubodzy, nieporadni, maltretowani, krótko mówiąc, ludzie, którzy chcą odmienić swój los, tylko nie wiedzą, jak (...).”

*

Obszerny biogram adw. Romana Zarębskiego, członka Izby Adwokackiej w Rzeszowie, zamieścił magazyn „Nowiny”, wydawany w Rzeszowie (nr 162 z 12—13 lipca 1986 r.) w felietonie Zbigniewa Wawszczaka pt. *W kręgu rodzinnych*

tradycji. Autor biogramu przedstawił w barwny sposób tradycje rodzinne i szczególne życiowej kariery swego bohatera, pisząc m.in.:

„Zanim odszedł w adwokackie szranki, Roman Zarębski piastował w Rzeszowie poważne funkcje, przyczyniając się do stabilizacji nowego systemu społeczno-politycznego. Kierował procesem upaństwowienia prywatnych zakładów przemysłowych na obszarze dużego województwa rzeszowskiego, brał również udział w kształtowaniu zrębów skarbowości w tej części kraju (...) do adwokatury dąży już w latach dwudziestolecia, a osiągnąwszy ją, prowadzi przez 30 lat setki spraw cywilnych, a także karnych.”

*

W dziale listów do Redakcji „Tygodnika Powszechnego” (nr 31 z dnia 3 sierpnia 1986 r.) zamieszczono list adw. dra Kazimierza Ostrowskiego, zaopatrzonej od Redakcji tytułem *Różne osoby*. Wypowiedź ta zawiera wyjaśnienie co do działalności w okresie okupacji hitlerowskiej Adama Dobrowolskiego. Autor listu podał:

„(...) w latach 1943—1944 na terenie Warszawy byli w konspiracji dwaj działacze o tym samym imieniu i nazwisku «Adam Dobrowolski». Adam Dobrowolski ps. «Sosnowski» (ur. w 1899, zmarł w 1966) był szefem jednego z wydziałów Kierownictwa Walki Podziemnej Miasta Stołecznego Warszawy. Natomiast dr Adam Dobrowolski (ur. 1903 — zmarł w 1981 r.), znany adwokat krakowski, był kierownikiem referatu w podwydziale „P” Wydziału Informacji VI Oddziału Sztabu (BiP-u) Komendy Głównej AK, a nadto pełnił funkcje inspektora BiP-u na teren G.G. Używał wówczas pseudonimów «Kowalski», «Sawicki», «Adamski». W czasie Powstania Warszawskiego był dowódcą radiostacji VI Oddziału Sztabu Komendy Głównej AK (kryptonim «Kowal»), a po powstaniu, gdy w Krakowie funkcję szefa PiB-u Komendy Głównej AK pełnił Kazimierz Moczarski, był jego zastępcą. Działalność konspiracyjna adwokata dra Adama Dobrowolskiego jest mi dokładnie znana, gdyż przed powstaniem kierowałem podwydziałem «P» Wydziału Informacji BiP-u Komendy Głównej AK.”

*

W stałej rubryce tygodnika „Stolica” (nr 36 z dnia 7 września 1986 r.) pod nazwą „Informator Kulturalny Stolicy” w grupie *Muzea* jest od pewnego czasu zamieszczana informacja o Muzeum Adwokatury Polskiej (Warszawa, ul. Leksarska 7). Podaje się w niej m.in., że w skład stałej ekspozycji wchodzi dokumenty, fotografie, ubiory, dyplomy i medale związane z historią adwokatury polskiej i działalnością adwokatów oraz ich pozazawodową twórczością artystyczną, tudzież działalnością sportową i turystyczną.

*

Autor notatki pt. *Poprawianie sędziego* pod kryptonimem St. P o d. w tygodniku „Polityka” (nr 34 z dnia 23 sierpnia 1986 r.) wyłożył trafnie z nru 4 z br. „Palestry” pewną kwestię o dużym znaczeniu społecznym. Przeczytajmy za autorem jego wywody:

„Uniewinniony odzyskuje wolność i sędzia nakazuje zaraz zwolnić go z aresztu. Podobnie decyduje sąd, gdy uchyla izolację aresztową, bo dochodzi do wniosku, że to środek w danym wypadku zbyt surowy i wystarczy, jeżeli podsądny

będzie odpowiadać odtąd z wolnej stopy. Miesięcznik adwokacki «Palestra» (nr 4 z br.) zwraca uwagę na utrzymującą się od lat nieodmiennie praktykę. Sędzia, owszem, powiedział swoje, wymierzył sprawiedliwość, lecz decyzja o zwolnieniu z aresztu czeka na wykonanie dzieł, albo i trzy, nim dopełnione zostaną formalności, tj. sekretariat sądowy wypisze nakaz zwolnienia, aresztowany odda administracji więziennej pożyczoną książkę, miszkę, drelich. Urzędnik sądowy, więzienny poprawia więc dowolnie decyzję sędziego. «Palestra» jest ścisła i zwraca uwagę na to, że czas, który mija między nakazem sędziego a jego wykonaniem, nie jest już ani zatrzymaniem, ani aresztowaniem, opartym na obowiązującej procedurze karnej. Jest więc bezprawnym pozbawieniem wolności i Ministerstwo Sprawiedliwości powinno tak zorganizować zwolnienie z aresztu, aby niewinny wracał do domu i rodziny, a nie do celi. Można np. zobowiązać zwalnianego, aby w przeciągu trzech dni zgłosił się do więzienia dla dokonania rozliczeniowych formalności.

Doktor Makowska-Witkowska («Polityka» pisała o jej sprawie parokrotnie) po trzynastu miesiącach aresztowania, niewinniona, spędziła jeszcze wieczór i noc w celi, ponieważ formalności więzienne zaczęły się rankiem.

Biurokracja, ułatwiająca sobie pracę kosztem obywatela, musi być tępiona wszędzie, a szczególnie stanowczo tam, gdzie godzi w dobrą najważniejsze. Należy do nich przede wszystkim wolność.

Oto jeszcze jeden przykład dowodzący, jak bardzo potrzebny jest rzecznik praw obywatelskich."

Zgadamy się z końcowymi wnioskami autora, choć nie bardzo wiadomo, w jaki sposób taki „rzecznik praw obywatelskich” mógłby w takich wypadkach skutecznie i terminowo zadziałać.

I wreszcie końcowa uwaga: Autor notatki w „Polityce”, uznając publikację w „Palestrze” za interesującą, mógłby dla porządku wymienić autora publikacji, która mu przypadła do gustu.

*

Ostrzeżeniem dla zespołów adwokackich powinno się stać wydarzenie opisane w felietonie Jana Brodzkiego pt. *Jak to nazwać?* („Trybuna Ludu” nr 199 z dnia 27 sierpnia 1986 r.). Bohater felietonu, tj. obywatel udający się za granicę, złożył w (nie nazwanym) Zespole Adwokackim określoną sumę na zabezpieczenie sytuacji materialnej żony i dzieci, gdy jednak otrzymał paszport na wyjazd, wycofał z tego zespołu złożone w depozycie środki finansowe, a uprawniona do tych pieniędzy wierzycielka pozostała na lodzie.

Autor felietonu napisał, jakie wnioski z takiego obrotu sprawy wyciągnęło Biuro Paszportowe MSW. A co uczyniła Okręgowa Rada Adwokacka? „Zobowiązano — czytamy w felietonie — kierowników zespołów do rygorystycznego przestrzegania warunków umów depozytowych zawieranych przez zespoły adwokackie, co uniemożliwi — poprzez konieczność uzyskania zgody drugiej strony (wierzyciela) — wypłaty kwot przyjętych w depozyt wbrew warunkom umowy. Naruszenie warunków umowy powoduje odpowiedzialność cywilną zespołu adwokackiego.”

„Kierownik zespołu otrzymał zasłużony wytyk. Co uratowało zespół przed wyegzekwowaniem odpowiedzialności? Fakt, że «szacowny» ojciec wreszcie wrócił i zapoczątkował zwrot długów. Przez cały czas jego nieobecności matka otrzymywała dla dzieci jedynie bardzo niewielką kwotę z Funduszu Alimentacyjnego.”

*

W notatce kronikarskiej pt. *Prezydium ZG ZPP* („Prawo i Życie” nr 36 z dnia 6 września 1986 r.) podano:

„28 sierpnia br. odbyło się posiedzenie Prezydium ZG ZPP, ostatnie pod przewodnictwem prezesa Zdzisława Czeszejko-Sochackiego. Omówiono sprawy związane ze zbliżającym się (listopad) zjazdem adwokatury, w tym m.in. kwestię udziału przedstawicieli zarządów wojewódzkich ZPP w zgromadzeniach wojewódzkich (adwokatury). Zebrani byli jednomyślni co do konieczności liczniejszego udziału adwokatów w pracach Zrzeszenia (...).”

*

Dwie publikacje prasowe, a mianowicie tekst rozmowy zamieszczony w „Magazynie Hutniczym” (nr 27 z dnia 1 lipca 1986 r.) pt. *Jak pokochać prawo?* oraz drugi tekst rozmowy zamieszczony w katowickiej „Trybunie Robotniczej” (z dnia 16 lipca 1986 r.) pt. *Szukający sprawiedliwości*, włączyły wicedziekana ORA w Katowicach adw. Andrzeja Rajperta w publiczny obieg informacyjny. Ze względu na duże rozmiary obu publikacji, poświęconych różnorodnym sprawom wymiaru sprawiedliwości, nie jesteśmy w stanie podać wypowiedzi autora, a tylko je zasygnalizować.

*

W artykule (zamieszczonym w tygodniku „Prawo i Życie” nr 37 z 13 września 1986 r.) pt. *Oskarżyć obrońcę* Andrzej Błachowski na przykładzie trzech ujawnionych skarg omówił obszernie źródła zarzutów, jakie klienci zespołów adwokackich mieli pod adresem wybranych przez siebie obrońców czy pełnomocników. Gorzka jest lektura tej publikacji, przy czym jej autor — przy oświetlaniu tematu — utrzymał się w pełni w granicach rzeczowości, nie pomijając okoliczności, że wiele skarg ludzie piszą na adwokatów, gdy przegrywają własne sprawy w sądzie.

Uogólniając podjętą tematykę, autor m.in. napisał:

„W ciągu ostatnich trzech lat wpłynęły do Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej 363 skargi, co w porównaniu z poprzednim okresem sprawozdawczym oznacza spadek do 67 procent. Skarżyli się przede wszystkim przeciwnicy procesowi adwokata i klienci (60 procent pism) oraz sądy i urzędy (39 procent). Przedmiotem zażaleń było: naruszenie obowiązków zawodowych (50 procent), przewinienia z zakresu etyki i godności zawodu (23 procent), pretensje na tle rozliczeń finansowych (23 procent). Znikoma liczba skarg dotyczyła naruszeń wolności słowa.

Sześćdziesiąt osiem procent skarg okazało się nieuzasadnionych. Zarzuty podnoszone w tej materii odnosiły się z reguły do spraw sądowych i administracyjnych, rozstrzygniętych na niekorzyść petenta. Petent próbował w podobnej sytuacji obciążyć swojego pełnomocnika lub obrońcę bądź też przypisywać zbyt dużą aktywność pełnomocnikowi strony przeciwnej. Pięćdziesiąt dwie skargi stanowiły odwołania od niekorzystnych rozstrzygnięć w okręgowych radach adwokackich.

Do rad okręgowych wpłynęło w tym czasie 2 495 spraw, co oznacza dziesięcioprocentowy spadek w odniesieniu do poprzedniego okresu sprawozdawczego. Ich tematyka była podobna. Większość skarg (58 proc.) uznano za bezzasadne.”

„Pozostaje jednak — podniósł dalej red. A. Błachowski — faktem, że klienci dosyć często wyrażają niepoehlebne opinie o swoich obrońcach i pełnomocnikach procesowych. Piszą nie tylko do organów adwokatury, lecz również do różnych instytucji państwowych, do organizacji społecznych, do redakcji gazet. «Prawo i Życie» dysponuje także dosyć bogatą korespondencją. Dlaczego tak się dzieje? Przecież adwokat, z natury rzeczy, powinien działać w interesie klienta. Pytanie to zadałem dwóm zastępcom rzecznika dyscyplinarnego Naczelnej Rady Adwokackiej, mecenasowi Józefowi Jachimczakowi oraz Władysławowi Sutkowskiemu (...).”

Wskazani rzecznicy dyscyplinarni udzielili autorowi wyczerpujących odpowiedzi, zamieszczonych w omawianej publikacji.

•

W dzienniku „Rzeczpospolita” (nr 204 z dnia 2 września 1986 r.) ukazał się obszerny wywiad prasowy zatytułowany *Ombudsman, czyli rzecznik praw obywatelskich*. Z redaktorem tego dziennika J. Trylińskim rozmawiał specjalista tej problematyki z Instytutu Państwa i Prawa PAN dr Andrzej Filipowicz. W odredakcyjnym wstępie napisano, że „w Polsce koncepcja powołania rzecznika praw obywatelskich staje się aktualna. Postulowały już to dokumenty I Kongresu PRON, a ostatnio koncepcja ta zyskała poparcie partii (...).”

O genezie, tradycjach, kompetencjach i efektach działań instytucji ombudsmana w różnych krajach (w Szwecji został ombudsman powołany przez parlament w 1810 r.) napisano w dzienniku bez mała pół kolumny. Podobne instytucje funkcjonują dziś w blisko 40 krajach i jak na razie w jedynym kraju socjalistycznym w Jugosławii od 1974 r.

s.m.

KRONIKA

Z ŻYCIA IZB ADWOKACKICH

Izba krakowska

Wizyta na Węgrzech (25-lecie współpracy z Izbą Adwokacką w Kecskemét). W roku bieżącym minęła 25 rocznica przyjacielskiej współpracy między Izbami Adwokackimi w Krakowie i w Kecskemét. Z tej okazji Rada Adwokacka w Kecskemét zorganizowała uroczystość jubileuszową, na którą zaprosiła sześciuosobową delegację Izby krakowskiej. Delegacji tej przewodniczył dziekan Marian Anczyk, a w jej skład wchodził adwokaci: Jacek Kański, Janusz Gładyszewski, Wacław Opalek, Roman Porwisz i Stanisław Synowiec.

W dniu 11 czerwca br. odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Adwokackiej w Kecskemét, w którym wzięli udział oprócz naszej delegacji specjalnie zaproszeni goście, a mianowicie dr Gyula Pálami, przedstawiciel Ministerstwa Sprawiedliwości, adw. dr Adam Takács, wiceprezes węgierskiej Naczelnej Rady Adwokackiej, oraz przedstawiciele miejscowych władz politycznych, sądowych, prokuratorskich i administracyjnych.

Posiedzenie otworzył dziekan Rady Adwokackiej w Kecskemét dr Zoltán Uj, witając wszystkich obecnych, a w szczególności delegację Izby krakowskiej. Następnie dziekan Uj przedstawił